



**MALY SWIATEK**

Czasopismo ilustrowane  
**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.**  
 wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. kwartalnie drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

**ADRES REDAKCYI:** Lwów, ul. Zimorowicza l. 7. — **ADRES ADMINISTRACYI:** Lwów, ul. św. Szymona l. 2

J. Lewicka.

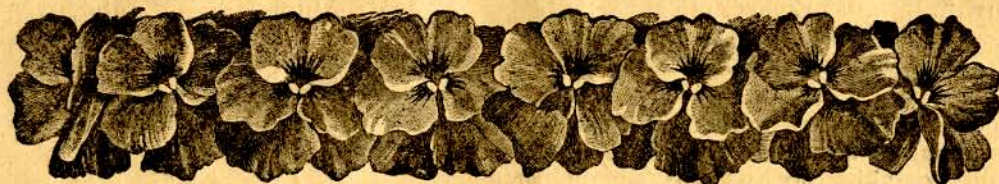
## Żegnaj wiosko! — Witaj szkoło!

Żegnaj wiosko, witaj szkoło!  
 Chętnie, rażno i wesoło  
 Każdy w szkolne mury wraca,  
 Choć wie, że go czeka praca.

Czy też się tam co zmieniło,  
 Czy ubyło, czy przybyło?  
 Czy też szkoła nasza biała,  
 Stoi jeszcze tak jak stała?

Bo dość było próżnowania,  
 Zabaw, śpiewów, uganiania.  
 Nieraz milkły śpiew, swawole,  
 A myślało się o szkole:

Gdzie się Jurek, Stach obraca?...  
 ...Więc do szkoły każdy wraca  
 Rażno, chętnie. — Do roboty  
 Nie zabraknie nam ochoty.







Stanisława Gawecka.

## WAWRZONEK.

(Ciąg dalszy).

— Prawda! Mama nasza jest zupełnie inna jak margrabianka Anna, ale to zupełnie inna — rzekła w zamyśleniu Helunia, rozrzuwiona opowiadaniem Włodzia; ale po chwili otrząsnęła się z zadumy i innym już głosem spytała:

— No, braciszku! Ale jakże będzie z Wawrzonkiem?

— Jakże ma być? Rodzice postanowili, żeby jechał, więc pojedzie.

— O, mój Boże! Kiedy ja właśnie chcę, żeby nie jechał... Ty możesz to zrobić dla swojej siostrzyczki... ty mnie tak kochasz...

— Bardzo cię kocham Heluniu! ale w jakim sposób mógłbym przeszkodzić podróży Wawrzonka? Czy mam może rodziców prosić, żeby go zostawili w domu?

— Oh! nie! nie! To by się pewno na nic nie zdało; mama i papka lubią tego nieznośnego chłopaka... Ale mógłbyś jemu powiedzieć, żeby sam chciał zostać; on by to zrobił, jak byś go ty prosił... Mógłby prosić rodziców, aby go nie brali; może powiedzieć, że wstydzi się mieszać pomiędzy państwo, do których nie należy, choć się z paniczem uczy...

— Siostrzyczko! Gdzie cię niechęć do tego biednego sieroty unosi! Jak ty możesz żądać ode mnie czegoś tak... tak... no, nie chcę tego nazwać po imieniu... bo to powiedziała dziewczynka, moja siostrzyczka. Coś ty sobie upatrzyła u tego szlachetnego, najlepszego chłopca?

— A co ty upatrzyłaś sobie u tego koniarka, przybłądy, który się wcisnął do nas, że go na równi niemal stawiasz z nami? — zawołała z gniewem Helunia, dotknięta słowami brata.

Ale w tej samej chwili gorący rumieniec okrył delikatną twarzyczkę dziewczynki; Włodzio patrzył na nią z żalem, wyrzutem i oburzeniem; z ust jego padło tylko jedno słowo:

— O, Heluniu! — zawołał i ukrył twarz w dłoniach; szlachetny chłopiec wstydził się za swoją siostrzyczkę, którą tak kochał i chciałby widzieć najlepszą.

Długą chwilę trwało przykre milczenie; prze-rwała je pierwsza Helunia, przysuwając się do brata, odjęła mu ręce od twarzy i szepnęła zawstydzona:

— Nie gniewaj się na mnie Włodziu! Ja tego nie powiedziałam sama ze siebie... to Troj-kowska mówiła, że taki... no, wkradł się między państwo, gdzie mu się wcale nie należy.

Helunia mówiła prawdę; niektórzy ze sług zazdroszcząc sierocie łask pańskich krzywem okiem na niego patrzali i robili różne uwagi. Skoro zaś spostrzegli niechęć Heluni dla Wawrzonka, zawsze się o nim do niej odzywali z pogardą i przyganą, opowiadając nadto jakim był dawniej.

— Ty go tak kochasz — mówiła Helunia dalej, zaglądając bratu w oczy — a ja wiem, co ten Wawrzonek już nabroił...

— To nie jego wina, tylko złych ludzi. Zre-sztą nie zrobił nic takiego, co się sprzeciwia honorowi, bronila go od tego wrodzona szlachetność, bolały go krzywdy, cierpiała w nim godność ludzka, więc się bronił napastnikom, tak go łomaczy pan Wojna. Zamiast słuchać niegodnych oskarżeń, patrz, jaki teraz jest, gdy wie, jakim być trzeba; nawet wtedy, gdy był zaniedbany zupełnie, zachował dwa najpiękniejsze przymioty, bo zamiłowanie prawdy, wielkoduszność i tkiwe serce. I mnie życie ocalił przecie, ten niedobry chłopiec...

(Ciąg dalszy nastąpi).

## POD KOPCEM KOŚCIUSZKI.

Obrazek narodowy w 1 odsłonie

Napisał

FR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

**Miecio.**

Mgła opada po nizinach,  
Leci za kraj świata,  
Anioł Boży, z dolin, wzgórz  
Siwe mgły rozmiata.  
I wyczyścił całe pole,  
Jak oka źrenice,  
I pokazał... tam Moskale,  
A tu Raclawice!

**Wszyscy.**

Raclawice!

**Miecio.**

Więc wysunął się Kościuszko  
Na przodek szeregu,  
I zawołał: Wiara, bracia  
Od brzegu do brzegu,  
A najpierwej wy wieśniacy,  
Polski ludu rolny.  
Widzisz Moskwę? — to niewola,  
Bij, a będziesz wolny...

**Wszyscy.**

Bij a będziesz wolny...

**Miecio.**

Puszczać kosy na te chwasty,  
Co nam pola głuszą,  
Kochać Polskę nie połową, —  
Ale całą duszą!

**Wszyscy.**

Ale całą duszą!

**Miecio.**

Czyście dobrze zrozumieli,  
Dobrze wysłuchali?  
— Zrozumielim Naczelniku,  
Trzeba bić Moskali!

**Wszyscy.**

Trzeba bić Moskali!

**Miecio.**

Góramy nasi! Wróg ucieka...  
Noc... trupów bez liku...  
A nad nimi sierp roztoczył  
Miesiąc na nowiku.

Zmordowane śpią szeregi...

Gdy błysło zranie,  
Z czoł ustąpił wódz naczelny —  
W wieśniaczej sukmanie,  
Raclawickie pola nasze!  
Wam na wieki chwała!  
Tu się jedność krwią ofiarną,  
W sercach zapisała.  
Krwia potężnych i małuczkich,  
Społem z żył pociekła,  
To chrzest pierwszy narodowy,  
On zwycięży piekło.

**Wszyscy.**

On zwycięży piekło!

**Basia.**

Cudownie panic nam to opowiedział.

**Kuba.**

Dziękujemy panicowi. Ah mój Boże, jabym to słuchał od nocki do świtania, a od świtania do nocki.

**Wojtek. Jasiek**

A prozę też pięknie panica, czy to drukowane?

**Miecio.**

Pewnie.

**Wojtek. Jasiek**

Ach gdybyśmy to mogli taką książkę dostać.

**Miecio.**

A umiesz czytać.

**Wojtek. Jasiek**

Jak sam organista.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Stella Sawicki.

## Bitwa pod Kostangalją.

Żołnierze udawali robotników, a szef sztabu pasażera, w interesie handlowym jadącego. Żołnierze i major gdy już przejechano Tulczę stanęli na pokładzie tak, że mieli na oku cały ekwipaż statku. Następnie Zima zbliżył się do kapitana i kazał zawinąć do brzegu, grożąc mu śmiercią w razie nieposłuszeństwa. Kapitan i sternik musieli usłuchać. Cała ta sprawa była ułożona i wykonana doskonale.

Miłkowski miał zamiar iść wzdłuż granicy Rosyji i przeszedłszy Bessarabię wkroczyć na Podole. Przed wkroczeniem na ziemię Rumunów pułkownik przesłał władzom i dziennikarzom następującą proklamację.

„Rumuni! Prowadzę przez wasze państwo oddział orężny i przez to gwałcę neutralność ziemi waszej.

„W obec Boga jednak i Europy w towarzystwie moich i w moim własnym imieniu oświadczam, iż czynimy to zmuszeni potrzebą.

„Niema dla nas alternatywy innej, tylko albo nie stanąć na wezwanie Ojczyzny, albo przejść przez ziemię waszą. Wybieramy to ostatnie. Niech nas świat sędzi.

„Przechodzimy jako przyjaciele wasi. „Skrupulatnie będziemy szanować wszystkich w osobach ich i w mieniu. Gdyby zaś drażliwość wasza narodowa poruszyła się, wi-





„dząc nas przy ogniskach waszych, pomyście że jesteśmy dziś żołnierzami niepodległości Ojczyzny naszej, z pod praw wyjętymi, że jutro będziemy może męczennikami.

„Puście nas! bo idziemy walczyć przeciwko nieprzyjacielowi wolności i cywilizacji.

„Puście nas, bo przejść musimy koniecznie!

„Nie zapominajcie że dwa narody nasze są bratnie i że krew przelana spadnie na tego, co pierwszy zaczepi.

„Jakiż trybunał potępiłby syna za to, że ten przechodzi przez pola sąsiada, śpiąc na ratunek matki, którą smaga morderca.

„12 lipca 1863 r. Naczelnik oddziału pułkownik Miłkowski“.

Jak skoro oddział stanął na lewym brzegu Dunaju, Miłkowski obliczył go. Znalazło się 213 ludzi podzielonych na trzy kompanie piechoty, oddział oficerów nadkompletnych, kawalerya, składająca się z siedmiu koni i jeden wóz napełniony lancami, narzędziami, lekarstwami, amunicją zapasną i żywnością.

Pułkownik przed wymarszem w dalszą drogę, miał przemowę do żołnierzy, wzywając ich aby traktowali Mołdawian po przyjacielisku, szanowali ich zwyczaje i prawa krajowe, jako też i wszelką własność publiczną. Następnie ruszono ku wsi Satanowo. Marsz był bardzo uciążliwy, odbywał się bowiem po niewyspanej nocy, w ciepłą lipcową, wśród wysokich trzciny i prawie bez drogi, dla tego też co chwilę potrzeba było zatrzymywać się i torować przejście dla wozu.

Na nocleg oddział rozłożył się obozem pod klasztorem. Mnisi, Moskale, przyjęli oddział polski bardzo dobrze, dostarczyli dla ludzi chleba i wina, a owsa dla koni, nie żądając żadnego wynagrodzenia, lecz wysłali natychmiast na noc całą dwóch gońców, jednego do Belgradu, drugiego do Izmailii zawiadamiając rząd moskiewski i rumuński o sile polskiego oddziału. Miłkowski zostawił na klasztor tyle, że chleb, wino i siano z pewnością dwukrotnie były zapłacone. Gdy oddział o świcie wystąpił w dalszą drogę, przełożony klasztoru uroczystie pobłogosławił oddział polski i zamiary jego.

W zachowaniu się mieszkań-



ców wsi, przez które przechodzili Polacy z początku był pewien przestach, który jednak znikł z powodu obchodzenia się z nimi żołnierzy naszych. Miłkowski bowiem jak najsurowiej przestrzegał, aby żołnierze nie wchodzili do chałup i żeby najmniejsza rzecz wzięta, była zapłacona. Dowódca prawie w każdym miejscu pozostawiał upominek na cerkiew, traktując jak najuprzejmiej władze miejscowe jako też duchowieństwo i tłumacząc im, że Polacy idą do Polski, nie żądając od nich niczego, tylko pozwolenia spokojnego przejścia.

O świcie 14 lipca, po przejściu przez wieś Etulikiej, oddział obaczył piechotę rumuńską, kolumnami z gór schodzącą. Wojsko rumuńskie rozwinęło się w dolinie w szyk bojowy i zastąpiwszy się łańcuchem tyralierów postępowało za oddziałem polskim, wykazując wyraźnie nieprzyjazne zamiary. Polacy nie spiesząc i w porządku posuwali się drogą po brzegu rzeczki idącą.

Na zakręcie drogi pokazał się jeździec, powiewający chustką. Był to parlamentarz który w imieniu dowódcy wojsk rumuńskich, pułkownika Kalinesco, prosił dowódcę polskiego o osobiste z nim widzenie się. Pułkownicy zjechali się na połowie przestrzeni, dzielącej dwa oddziały. Rozmowa nie trwała długo. Pułkownik Miłkowski wrócił pędem i zatrzymawszy konia przed środkiem kolumny, która marszu nie zaprzestawała, odezwał się do żołnierzy: Mołdawianie proponują nam, abyśmy broń złożyli i wrócili do Turcyi, grożąc że jeżeli propozycji tej nie przyjmiemy, każe nas atakować... Odpowiedziałem że broń niesiemy nie przeciwko nim, ale do Polski i że gotowi jesteśmy jej bronić.

„Hurra!“ krzyknął oddział, niech żyje pułkownik, niech żyje Polska i zaczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“. Kapitan

zaś Brzozowski oznajmił, że kompania jego postanowiła pójść przy pierwszej okazji na bagnety bez strzelania. Oddział szedł dalej spokojnie, zmieniawszy nieco porządek, aby przygotować się na wypadek boju. Major Zima jechał za kolumną, obserwując ruchy nieprzyjaciela, a Miłkowski zjeżdżał często na prawo i na lewo na wzgórza i przez lunetę opatrywał okolicę.

Rumuni, postępując w szyku bojowym, zostawali coraz dalej a w końcu i z oczu znikli i tak daleko zostali z tyłu, że w czasie kilkogodzinnego następnego odpoczynku oddział polski nie był niepokoiony. Po wypoczynku Miłkowski zmienił kierunek marszu i ta zmiana zmyliła pościg do tego stopnia, że Kalinesco całą noc nie wiedział dokąd poszli Polacy. Dało to możność żołnierzom wyspać się i wypocząć. Na drugi dzień podjazd wysłany przywiózł wiadomość o zbliżaniu się wojska rumuńskiego.

Widząc iż nie obejdzie się bez bitwy, Miłkowski szukał po drodze dobrej pozycji, która dałaby możność stawić czoło przeważnym siłom. Nareszcie pod folwarkiem Kastangalją znalazła się taka pozycja. Był to ogród kwadratowy w dolinie, otoczony rowem i żywopłotem z grubych wierzb. Na prawo i na lewo od tego ogrodu znajdowała się pochyłość, wznosząca się powoli i ciągnąca się wzdłuż drogi, którą miał przyjść nieprzyjaciel. Pod ogrodem szła z jednej strony droga, a z drugiej strony płynęła rzeczka równoległa do traktu. Za drogą, mniej niż na połowie pochyłości, rozrzuconych było kilka chałup. O parę staj, ku stronie zbliżającego się nieprzyjaciela, w rzeczce płynącej pod ogrodem, wpadała inna, a za jej ujściem, o parę kilometrów od stanowiska obozu polskiego leżała karczemka, poza którą daleko jeszcze było widać drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



DZIEJÓW POROZBIOROWYCH

zestawiony przez uczenie

Zakładu naukowego p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

**23 sierpnia 1794 r. Ogłoszono powstanie w Wielkopolsce.**

Po klęsce pod Szczekocinami zadanej Polakom przez połączone wojska pruskie i moskiewskie, wezwano Wielkopolskę do powstania. Było to możliwe, gdyż właśnie wtedy pruskie wojska pociągnęły pod Warszawę, a załogi po miastach były znacznie zmniejszone. Niestety, odwaga i dzielność Wielkopolan nie przychyliły zwycięstwa na naszą stronę. W obec przeważającej siły wroga, powstanie upadło. — Na wiadomość o rozruchach zbrojnych w Poznańskim, król pruski, Fryderyk Wilhelm II, który oblegał Warszawę, po nieudanych dwóch szturmach odstąpił od stolicy.

**26 sierpnia 1792 r. Zgromadzenie narodowe francuskie, nadało prawo obywatelstwa Kościuszkowi.** Był to wyraz czci jaką żywy naród francuski dla tego, który walczył w obronie wolności swego narodu. — Imię Kościuszki wstawionem było wówczas w konstytucji 3-go Maja i takimi zwycięstwami jak bitwa pod Dubienką i Zielcami.

**28 sierpnia 1794 r. Szturmy Prusaków do Warszawy.** Obleżenie Warszawy zaczęte przez Prusaków w ostatnich dniach lipca 1792 roku, prowadzone było niedoleżnie. Kościuszko zdołał uzupełnić fortyfikacje i przygotować miasto do odparcia szturmów. Pierwszy szturm przypuścili nieprzyjaciele 26 sierpnia i zdobyli szereg pozycji polskich. — Trwoga i rozpacz ogarnęły mieszkańców Warszawy, zdawało się, że następnego dnia wkroczą do miasta. 27 sierpnia gotowano się gorączkowo do dalszej walki. Jakoż 28 sierpnia wczesnym rankiem rozpoczęli Prusacy stanowczy atak. Była to wielka i krwawa bitwa. Ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Dzień ten rozstrzygnął o losie Warszawy. — W obec wieści o rosnącym ruchu zbrojnym w Wielkopolsce, Prusacy postanowili odwrót, który rozpoczął się w pierwszych dniach września.

**5 września 1794 r. Prusacy odstąpili od obleżenia Warszawy.** Warszawy obleganej od dwóch miesięcy przez Prusaków, bronił dzielnie Kościuszko. Po wielu daremnych szturmach generałowie pruscy oświadczyli iż nie zdołają pokonać naszego bohaterskiego wodza. Król pruski, Fryderyk Wilhelm zaniepokojony wiadomością o wybuchem w Wielkopolsce powstaniu kazał oboz zwinąć i od obleżenia odstąpić. — Tym razem ocalała Warszawa, miała paść w dwa miesiące później pod nazdem barbarzyńcy Suwarowa.







## LATAWCE.

III.

O ile Chińczycy i Japończycy pomysłowi są w nadawaniu latawcom rozmaitych kształtów, o tyle Amerykanie są pomysłowszymi co do wykorzystania latawców pod względem ich praktycznego użytkowania. Amerykanie nie silą się na kształty latawców, lecz nadają im formy o ile możliwości jak najprostsze, ale i najpraktyczniejsze, dowodem tego są latawce pomysłu Eddy'ego o powierzchniach płaskich i formie prawdziwie kwadratowej, jakoteż Hargrave'a o formach komórkowych, służące do pomiarów atmosferycznych, termometrycznych, barometrycznych i innych badań naukowych.

W Ameryce, podobnie jak w Chinach puszczanie latawców stanowi ulubiony sport, dostępny dla każdego mieszkańca, bez względu na wiek lub płeć. Tak samo mali chłopcy lub dziewczynki, jakoteż dorośli mężczyźni lub piękne milady puszczają w powietrze całe szeregi latawców pojedynczo lub łącząc je ze sobą w rodzaju tandemów.

W poprzednim artykule zaznaczyliśmy, że ojczyzną latawców są Chiny i Japonia. Jaką drogą dostały się one do Europy, tego dotychczas nie stwierdzono. W każdym razie są, lecz tylko jako zabawka dziecinna. Z Europy przedostały się one do Ameryki, gdzie zastosowano je do celów bardziej praktycznych jak u nas. W Ameryce, krainie różnego rodzaju sportów i puszczanie latawców do nich włączono. Kiedy admirał Dewey powracał do swojej ojczyzny z wyprawy kubańskiej, cześć i zapał powitania dla ziomka zmanifestowali Amerykanie w ten sposób, że puścili w powietrze mnóstwo latawców, (rycina 1 tablica III) zdobnych w amerykańskie chorągwie narodowe, oraz napisy powitalne. Podczas ostatniego wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, latawców użyto jako materiału agitacyjnego, podającego wyborcom nazwisko kandydata. Kupcy amerykańscy zapomocą latawców rozprzestrzeniają swoje reklamy i firmy. W ogóle latawiec w Ameryce został tak rozpowszechniony,



że żaden prawie Amerykanin bez niego obejść się nie może, jak bez palenia tytoniu lub czytania książek.

Podobnie jak Japończycy i w Ameryce o zmierzchu urządzają noce weneckie, japońskie czy też chińskie w ten sposób, że na sznurach latawców uczepiają lampiony, które swoim wyglądem nadają wiele uroku i czaru. (Ryc. 2).

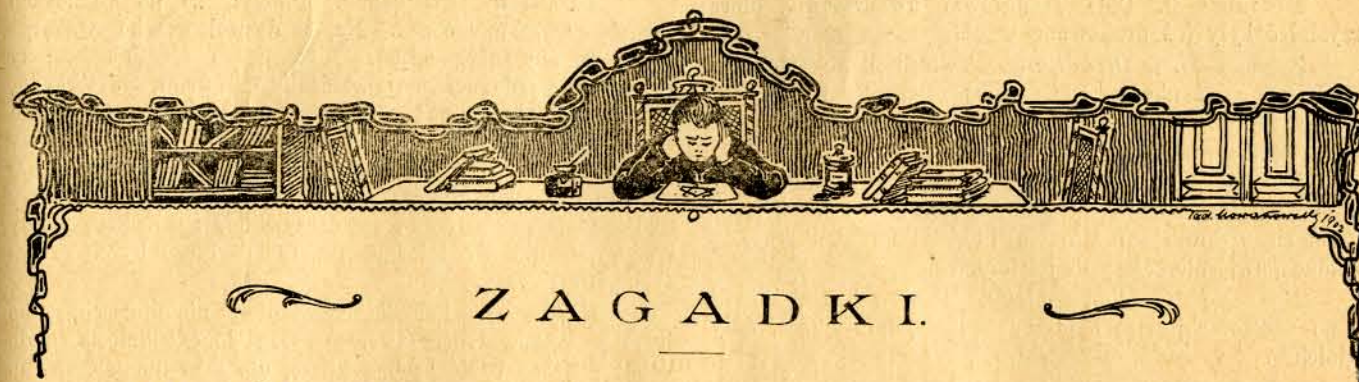
Zastosowanie latawców do celów więcej praktycznych, macie przedstawione na rycinie 3 i 4. Na 3 widzicie, jak na wybrzeżu morskim latawiec służy do łowienia ryb. Na rycinie zaś 4-tej jako środek ratunkowy na wzburzonym morzu. Oto zapomocą sznura przyczepionego do latawca w razie potrzeby ludzie z brzegu podają rozbitkom na morzu pierścienie powietrzne, ażeby się mogli uratować od niechybnej topieli.

W tym wypadku latawiec jest pośrednikiem ratunkowym. Lecz niejaki pan Zuchowiecki we Francji wprost samego latawca używa do ratunku. Oto latawca o zwykłej formie sercowej robi on z sukna napojonego olejem. W górnej jego części umieszczony jest rodzaj kieszeni powietrznych w liczbie czterech, które, gdy latawca puszczamy w powietrze stawiają pewien opór burzy i przyczyniają się do utrzymania w równowadze. W razie rozbicia okrętu, puszcza rozbitek latawca w powietrze na długość liczy 100 metrów, następnie koniec liny przywiązuje do pasa około siebie i rzuca się w morze. Latawiec, który ma u spodu rodzaj wiosłowego steru, ustawia się sam ku wiatrowi i przyciąga go do ładu. Siła tego urządzenia jest tak wielka, że wystarczyłaby do pociągnięcia trzech osób. Wynalazca swoim latawcem czynił takie próby, że w odległości 500 metrów od brzegu morza rzucał się do wody, a latawiec pomimo silnego wiatru, przyciągnął go do ładu.

Oprócz tego używają latawców jako sygnałów wojskowych podczas ćwiczeń, lub też jako telegrafów sygnałowych, dalej jako siły pociągowej łódek na morzu lub rzekach i t. d.

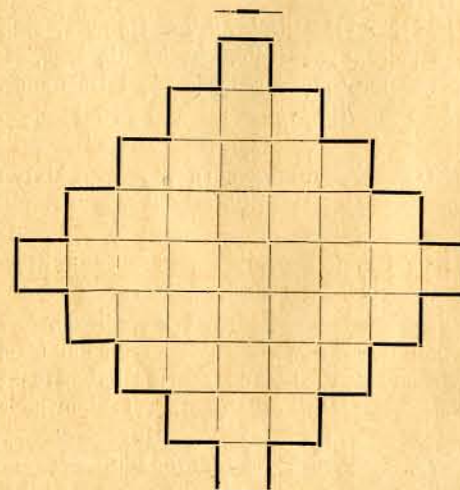
Widzicie zatem z szeregu tych artykułków, że ta dziecinna zabawka może być i jest pożytecznym wynalazkiem w ręku człowieka, który ją dla pewnych celów chce spożytkować. O innych zastosowaniach latawców opowiemy wam innym razem.

Fr. Bar.



## ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA  
nadesłana przez Marylę A. z Mołodynieć.



ŁamigłóWka: Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę. — Jeszcze Polska nie zginęła.

Nagrody otrzymali:

Zofia i Andula Olbrychtówny, Kazio Wojakowski, Halina i Maryan Sobolewscy, Kazia Fritzówna, Andzia i Zosia Jüngstówny.

Rozwiązania zagadek nadesłali:

Helenka i Irenka Gutwińskie, Mania Malinowska, Wojciech Bitomski, Zosiulka Götzówna, Zosia i Andula Olbrychtówny, Basia Górcka, Stanisław Podoliński, Stefan Rudnicki, Maryla Ajdukiewiczówna, Wiktor Nechaj, Zygmunt i Jadwinia Roblowie, Halusia Niwińska, Tadzio, Jadwinia i Włodzio Germandowie, Jadwiga Badura Jadzia i Stefcia Dobrzańskie, Staś Amirowicz, Władek Kołomołocki, Maryan Albiński, Kazio Wojakowski. Jadwisia Grega, Zofia Dworzańska, Hala Rudzińska, Maryla Lang, Janek Ciastoń, Róża Barzykowska, Maniusia Obtułowiczówna, Tadzio i Helena Kwiatkowsy, Jańcia Jaworska, Augusta Feldmanówna, Ludwik Reben, Wańdzia Wilimowska, Zochna Bieńkowska, Halina i Maryan Sobolewscy, Marya Bielecka, Lola i Salo Marguliesowie, Aurelia Solinówna, Władysław Boner, Marya Kantecka, Łucia Feldsteinówna, Milusia, Miecio i Stefa Kreutzowie, Kazia Fritzówna, Zunia i Kazio Hellerowie, Tadeusz Telichowski, Tadzio Fabiański, Wiga Solecka, Janina i Marya Imielówny, Tadzio Ciszewski, Andzia i Zosia Jüngstówny, Józef i Maryan Pilewscy, Marylcia Bernacka, Jancia, Dorcio i Pawełek Haładejowie, Staś Kramarzewski.

Korespondencye Redakcyi.

Kazi Fr. w Tarnopolu. Bardzo być może, że źle zaadresowałaś, bo listu o którym piszesz nie otrzymaliśmy. Do zagadek zegarowych podaj rozwiązania, a wtedy powiemy, czy je wydrukujemy.

Basi G. w Iwoniczu. Na karcie staw iwoniczki wygląda bardzo ładnie. Czy długo jeszcze tam będziesz? Kiedy wracasz?

Wiktorowi N. w Kaluszu. Zagadka nie jest ułożona i napisana porządnie, więc umieścić jej nie możemy.

ZAGADKA.

Czy powiedziec mi możecie;  
Kędy to są na tym świecie,  
Dziwy ot, takiej natury:  
Bez skał, ziemi: wszelkie góry;  
Bez wody: morza i rzeki;  
A cały przestwór daleki,  
Miast, miasteczek, osad dawnych,  
Krajów, mniej lub więcej sławnych,  
Do najdalszych ziemi krańców,  
Bez budynków i mieszkańców.

Rozwiązanie zagadek z nru 25.:

Kwadraty magiczne:

- I. Bar, ara, rak
- II. sum, uha, mak.



**Tadziowi D.** Obie łamigłówki kwadratowe, które przysłałeś były już drukowane w „Małym Świątku“.

**Tosiowi D. w Rohatynie.** Twoich łamigłówek nie umieścimy, gdyż nie są w zgodzie z ortografią z *m* i *jud* nie powstaje miód i t. d., a ze słów niemieckich nie można układać polskich zagadek.

**Maryli A. w Mołodyńcach.** W arytmografii zoologicznym jest jeden błąd, a mianowicie: wyraz skorpion składa się z 8-miu a nie 7-miu liter. Popraw, i przyslij zagadkę powtórnie, to ją umieścimy.

**Maryli B. w Synowódzku.** Ponieważ rozjeżdżacie się po wakacjach, więc napisz dokąd wam przysyłać „Mały Świątek“?

**Kaziowi w Borysławiu.** Czekamy na ów zapowiedziany list Luny. Czy kotek już przyjechał?

**Jani i Maryi I. w Trześni.** Nie wiemy, bo mamy prenumeratorów, którzy prenumerują „Mały Świątek“ przez księgarnie, a tych imion i adresów nie znamy.

**Tadziowi C. w Nowej wsi.** Zapewne już przeczytałeś książeczkę, jakże ci się podobała?

**Władysławowi B. w Borszowie.** Początkiem listu ucieszyliśmy się, bo dowiedzieliśmy się z niego, że w Przemyslanach ciągle pracują nad oświeceniem ludu polskiego — ale końcowa część sprawiła nam przykrość, bo żal nam cię bardzo, że przechorowałeś się tak ciężko. — Może przez 15 dni wrześniowych wzmocnisz się, a że jesień nasza jest śliczna, więc miło ci będzie na wsi. Napisz jak się miewasz, a osłabieniu się nie poddawaj, boś ty przecie dzielny chłopiec.

**Ludwikowi R. w Jasle.** „Mały Świątek“ nie wie, czy spotka się z twemi siostrzyczkami, bo my nie miewamy stosunków z uniwersytetem. A i ty gdy przybędziesz do Lwowa, będziesz już słuszny.

**Mani O. w Wysoczance.** Przyjdź, prosimy. Znaczkę pocztową otrzymaliśmy.

**Zochnie w Godach.** Odsyłamy 999, a jeden zatrzymujemy sobie.

**Klarczy K. w Podwołoczyskach.** Na zapytanie odpowiadamy. W II kwartale nie dopłacono na przesyłkę pocztową 40 halerzy — a że trzeci kwartał już za 20 dni się skończy, więc należałoby uiścić do końca roku za drugie półrocze 4 kor. 80 hal. a nadto za pierwsze 40, co razem czyni 5 kor. 20 hal.

**Widze S. w Przemysłu.** Niestety, los ci nie poszczęścił.

**Jańci J. w Szeszorach.** Z listu twego widać, że bawisz się bardzo dobrze, bo aż dwa razy o tem piszesz. Naturalnie, że „Mały Świątek“ ma mamę, a mamą jego jest redaktorka.

**Zygmusiowi i Jadwisi R. w Turce.** I my wam zaszyliśmy serdeczne pozdrowienie.

**Uli we Lwowie.** „Mały Świątek“ zapytuje, czy nie tęskno ci za Rymanowem, czy bardzo ucieszyłaś się braciškami i siostrzyczkami. Chociaż teraz masz duże towarzystwo do zabawy, nie zapominaj o ciciu Wisi i babei i zagładnij do nich.

**Aurelii w Tartakowie.** Piszesz, że na wakacjach tak się myśleć nie chce... No, to dozwolone, bo wakacje są na to, aby mózg odpoczął, ale 23-go sierpnia bociany zbierające się do odlotu powiedziały „Małemu Świątkowi“, że przelatywały po nad rozmaitemi miejscami naszego kraju i widziały rozmaite dzieci, z których nie wszystkie były grzeczne, posłuszne, inne nie witały i nie żegnały się z przychodzącymi... ale ktoby tam to wszystko wyliczał. „Mały Świątek“ jest pewny, że jego czytelnicy i słuchają mamy i są grzeczni i nie takiego nie robią, czego by się wstydzili potrzebowały.

**Marysi U.** Zagadki zgłoskowej nie umieścimy, bo tylko początkowe litery tworzą wyraz do odgadnięcia, a do końcowej trzeba robić osobną kliszę, dla tego nie możemy ci dziś odpowiedzieć, czy damy ją do druku.

**Haluni N. w Brzeżanach.** Już masz pewno zajęcie, bo szkoła się zaczyna.

**Jadzi i Stefi w Dobromilu.** Ruiny starych zamków robią zawsze potężne wrażenie, choćby dla tego, że są dowodem jak wszelka potęga rozpada się i traci moc.

**Kaziowi w Wojakowie.** A bawiłeś się dobrze u Ciciu?

**Zosi D. w Limanowej.** Oj niestety, „Mały Świątek“ miewa tylko czasami i to krótkie wakacje, bo musi wciąż i wciąż pracować. F. W. dostała powieść p. t. „Królewskie dziecię“; na pokrycie kosztów wakacyjnych dzieci berlińskich można przysyłać i znaczki pocztowe.

**Heli R. we Lwowie.** To była tylko bajeczka, a redaktorka dała dzieciom imiona swoich sąsiadów, tylko dla tego, żeby im zrobić przyjemność. P. Wanda zasyła Heli całuski i radzi, żeby częściej nadsyłała rozwiązanie, to pewno i nagrodę wylosuje.

**Różyczce i Marylce L.** Może umieścimy, ale gdyby wasza zagadka mieściła te same litery w kierunku pionowym i poziomym, to umieścilibyśmy ją natychmiast.

**Warszawiance w Brzeżanach.** Niestety, „Małemu Świątkowi“ wstęp do Warszawy wzbroniony za to, że gorąco kocha Ojczyznę i tę miłość stara się rozbudzać w sercach swych czytelników. Są tacy, co go dostają potajemnie, ale to z narażeniem tych co przewożą. Zagadka nie jest ułożona dobrze, bo w kwadratach i pionowe i poziome rzędy muszą tworzyć te same wyrazy.

**Mani w Strumieniu.** Powieść „Wawrzonek“ jeszcze nie tak prędko się skończy. Daj Boże, aby twoja mama wróciła zdrowa.

### Jeden lub dwóch uczni

znajdą pomieszczenie w domu profesora. Mieszkanie w dużym i pięknym ogrodzie. Zapewnia się najtroskliwszą opieką i pomocą w naukach, konwersacya w języku niemieckim, lub francuskim. — Bliższych informacji udzieli z grzeczności redakcyja „Małego Świątka“.

**T R E Ś Ć:** Żegnaj wiosko! — Witaj szkole! wiersz przez J. Lewicką. — Wawrzonek przez Stanisławę Galeckę. — Pod kopcem Kościuszką, obrazek narodowy w 1 odsłonie przez Fr. Barańskiego. — Bitwa pod Kostanglą. — Kalendarzyk historyczny. — Latawce przez Fr. Barańskiego. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: „Świąteczko“, — „Mały marynarz“, powieść dla młodzieży przerobiona z oryginału francuskiego i Wzory na latawce.